



- Nasz teatr ma w nazwie „powszechny”.

Powszechny nie znaczy popularny. Powszechny, czyli skierowany do różnych grup widzów, różnych grup społecznych.

I do młodych, i do starych. Mam nadzieję, że nasze trzy marcowe premiery: „Nieskończona historia” Artura Pałygi w reżyserii Piotra Cieplaka, „Sebastian X” Larsa Noréna (reż. Grażyna Kania) i „Czynny do odwołania” według wierszy Marcina Świetlickiego (reż. Piotr Bikont) pokażą nasze „powszechne” myślenie - zaprasza dyrektor Teatru Powszechnego Robert Gliński. **s. 2**

„Nieskończona historia”

(na zdjęciach obok) opowiada o jednym dniu z życia kamienicy. Klimat takiego miejsca autor Artur Pałyga miał okazję poznać, mieszkając w podobnym domu w Bielsku-Białej.

- Zwolniło się mieszkanie, bo umarła starsza pani. Niedługo potem umarła też moja sąsiadka.

To było dziwne, intensywne miejsce. Obok kościół, cmentarz, dom starców, szpital onkologiczny

- wszystko, co jest w tym mikrokosmosie potrzebne. Miałem poczucie, że tam jest środek świata

- mówi Artur Pałyga, autor sztuki. **s. 2-3**

Spektakl „Sebastian X”

według sztuki Larsa Noréna powstaje w nowym cyklu „Teatr w klasie” adresowanym do młodzieży.

- Zaczynamy trudnym, odważnym tematem przemocy, mobbingu w szkole i ich skutków

- wstrząsającym dokumentalnym monologiem Larsa Noréna. Chcemy podejść do młodego widza nie z góry,

z uniesionym mentorskim palcem, lecz na poziomie otwartego intensywnego dialogu - mówi reżyserka Grażyna Kania. **s. 3**



ZAPRASZA

Robert Gliński, dyrektor Teatru Powszechnego:

Nasz teatr ma w nazwie „powszechny”, więc repertuar musi być powszechny. Powszechny nie znaczy popularny. Powszechny, czyli skierowany do różnych grup widzów, różnych grup społecznych. I do młodych, i do starych. Mam nadzieję, że te trzy marcowe propozycje pokażą nasze „powszechne” myślenie. Zaczynamy premierą bardzo smakowitą. Udało nam się namówić na powrót do Teatru Powszechnego znakomitego reżysera Piotra Cieplaka, który odniósł tu kiedyś wiele sukcesów i przygotował kilka pięknych przedstawień. Piotr Cieplak sięga po dramat młodego pisarza Artura Pałygi. To ważna rozmowa o współczesnej Polsce, naszych wielkich i małych sprawach, o naszych słabościach, kompleksach i marzeniach. Druga marcowa premiera powstała według twórczości Marcina Świetlickiego. Z podziwem patrzę na ten fenomen. Marcin Świetlicki, jeśli spojrzeć na jego datę urodzenia, należy do mojego pokolenia. A odbiorcami jego wierszy są coraz młodszy ludzie. Ten muzyczny spektakl przygotowuje Piotr Bikont. Trzecia premiera jest nieco mniejsza, bo to monodram, ale nie mniej ważna. Jestem dumny, że możemy otworzyć cykl, który od dawna chodził mi po głowie, adresowany do młodzieży - „Teatr w klasie”. Bardzo zależy mi na tej grupie widzów. Bardzo trudno do nich trafić. Skorzystaliśmy z pomysłu niemieckiego. Matką chrzestną projektu jest znakomita reżyserka mieszkająca i pracująca na zmianę w Polsce i w Niemczech Grażyna Kania. Będziemy dotykać delikatnych tematów: przemoc, seks, problemy z tożsamością. Spektakle będą grane w teatrze, ale też będziemy z nimi jeździć do szkół. Po każdym pokazie odbędzie się dyskusja. To trzy premiery marca. A przed nami następne wyzwania. Szykujemy się na Euro. Stadion Narodowy to trudny sąsiad. To coś fantastycznego mieć siedzibę teatru tak blisko, ale z drugiej strony stadion nas przytłacza. Nie tylko swoją wielkością, ale przede wszystkim swoim znaczeniem w mieście. Czy uda się nam zaistnieć obok niego, wykorzystać ten moment? Chcemy otworzyć kawiarnię i scenę letnią (z widokiem na jezioro). Inauguracja już podczas długiego weekendu majowego. Kolejna odsłona na Euro. Scena w kawiarni będzie działać przez całe lato. W dni meczów również. W wielu krajach na stadiony chodzi się całymi rodzinami, a potem wspólnie do kawiarni. Zamierzamy przed teatrem zainstalować telebimy. Nie będziemy transmitować meczów, ale możemy pokazać materiały archiwalne o polskim sporcie albo o historii stadionu. ● NOT. DOW

DOROTA WYŻYŃSKA

Artur Pałyga - 41-letni dziennikarz i dramaturg - przygotował „Nieskończoną historię” na konkurs „Metafory rzeczywistości” w Poznaniu w 2009 r. - Przez wiele miesięcy zbierałem materiały na powieść. Coś jednak nie wychodziło, potem zająłem się teatrem i ta niedokończona książka leżała w szufladzie. Kiedy usłyszałem o konkursie, uznałem, że może warto wrócić do zapisków i stworzyć z nich dramat. To była szybka, intensywna praca - opowiada.

„Nieskończona historia” zdobyła na konkursie nagrodę dziennikarstwa i publiczności, została opublikowana w „Dialogu”, ale nie trafiła od razu na scenę. - Z tym większymi nadziejami odebrałem telefon od reżysera Piotra Cieplaka. Zaproponował, żebyśmy się spotkali. Nie deklarował się od razu, że ma ochotę wystawić sztukę - opowiada Artur Pałyga. - Podczas rozmowy uczulił mnie, że warto wprowadzić pewne zmiany, zachęcił mnie, żeby jeszcze nad tym tekstem wspólnie popracować. Zgodziłem się. Prawie 50 proc. sztuki powstało na nowo. Wiele scen wypadło, inne napisałem od początku. Ciekawe jest to, że dwa tygodnie po premierze w Powszechnym „Nieskończona historia” trafi na scenę w Zabrze, w tej wersji niezmięnionej z „Dialogu”.

„To trąci Białoszewskim” - pisali krytycy przy okazji „Nieskończonej historii”. Artur Pałyga nie przyznaje się do fascynacji Białoszewskim, podkreśla, że wychował się na innych autorach. - Moja młodość upłynęła pod znakiem - nie będę tu oryginalny - Stachury i Hłaski. Sporo czytałem Miłosza - mówi. - A podczas pisania „Nieskończonej historii” ważny był dla mnie George Perec i jego opisy kamienicy oraz James Joyce. A także film „Niebo nad Berlinem” Wima Wendersa, gdzie aniołowie mają wgląd we wszystkie ludzkie zakamarki.

Rzecz dzieje się w kamienicy. Klimat takiego miejsca autor miał okazję dobrze poznać, mieszkając w podobnym domu w Bielsku-Białej. - Zwolniło się mieszkanie, bo umarła starsza pani. Niedługo potem umarła też moja sąsiadka. I właśnie w tym momencie zaczyna się sztuka - opowiada Artur Pałyga. - Mieszkając tam, miałem poczucie, że tam jest środek

To nie re jesteśmy

„Nieskończona historia” to oratorium teatralne. Wyzwanie dla wszystkich. Podczas prób pracowali kompozytor Jan Duszyński i autor sztuki - Artur Pa

świata. Że nie ma nic ważniejszego niż to co tutaj. To było dziwne, intensywne miejsce. Obok kościoła, cmentarz, dom starców, szpital onkologiczny - wszystko, co jest w tym mikrokosmosie potrzebne. - Kim są mieszkańcy kamienicy? - pytam Artura Pałygę. - To moi znajomi. Jest moja babcia. I ja też tam jestem.

Nastawić ostrość na bylejakość, rozpoznać codzienność

- Kim są mieszkańcy kamienicy? - zadaje to samo pytanie Piotrowi Cieplakowi. - Gwiazdami tego spektaklu będą dwie starsze panie, takie jak setki innych, ze swoimi słabostkami, śmiesznościami. Pewnego dnia jedna z nich przewraca się w łazience i umiera. Słuchamy relacji sąsiadów. Ci sąsiedzi tworzą osobliwy krajobraz. Mamy tu różne typy: jest młoda dziewczyna pracująca w McDonalddie, pan, który w technikum rysunku, dwoje młodych ludzi kłócących się ze sobą bez przerwy i bez przebiegania w słowach - wylicza reżyser.

Powstrzymuje się jednak przed dalszym przedstawianiem treści dramatu. - Kiedy tak próbuję opowiedzieć o sztuce, to okazuje się, że nie ma w niej nic spektakularnego - wyjaśnia. - Bo to nie jest upadek króla Leara, to upadek babci w łazience. Ale sądzę z uporem nie od dzisiaj, że poświęcenie chwili uwagi, nastawienie ostrości na tę -

dawali się - bylejąkość, na tę przeciętność, ma jednak sens - podkreśla.

Piotr Cieplak wrócił do Teatru Powszechnego po pięciu latach przerwy. Trudno zapomnieć, że właśnie tu powstało kilka jego ważnych spektakli. Wystawił w Powszechnym m.in. Szekspirowskiego „Króla Leara” ze Zbigniewem Zapasiewiczem, „Słomkowy kapeluszyk” Labiche’a (Nagroda im. Konrada Swinarskiego i „Feliks Warszawski”), wreszcie żywo dyskutowany spektakl „Albośmy to jacy tacy...” według „Wesela” Wyspiańskiego.

Gwiazdami tego spektaklu będą dwie starsze panie, takie jak setki innych, ze swoimi słabostkami, śmiesznościami. Pewnego dnia jedna z nich przewraca się w łazience i umiera

„Nieskończoną historią” zainteresował się nie przez przypadek. Sam kilkanaście lat temu próbował opowiedzieć o życiu pewnej kamienicy (sięgając po cytaty z rozmaitych książek, od „Iliady” po „Kubusia Puchatka”) w spektaklu „Taka ballada” w Teatrze Studio.



Reportaż, w teatrze

nietypową formą dla teatru.
wspólnie: reżyser Piotr Cieplak,
gą, który na gorąco pisał nowe sceny

- Artur Pałyga krąży wokół moich ulubionych tematów - nie ukrywa reżyser - ale używa języka, który jest dla mnie nowy. To historia, która wielokrotnie w różnych tonacjach czy konfiguracjach przewijała się w moich spektaklach, ale inaczej opowiedziana.

To reżyser zaproponował autorowi, aby to był spektakl-oratorium, nietypową formą dla teatru i trudną dla aktorów. - Naszym przewodnikiem muzycznym jest kompozytor Janek Duszyński. Dał nam na szczęście czas na oswojenie się z finezyjną materią oratorium. Dostaliśmy od niego nuty i instrukcję jak dla dzieci - opowiada Piotr Cieplak. - Ten prozaiczny i banalny świat kamienicy zderzony jest z wysoką filharmonijną muzyką. Odwołując się do przedstawienia, które kiedyś zrobiłem w Powszechnym: my gramy „Słomkowy kapeluszy”, a Jan Duszyński ze swoją muzyką jest Eliotem, którego włączyłem do przedstawienia. Specyficzne połączenie kolokwialnego języka z niezwykłą dyscypliną rytmiczną i formalną jest uderzające. Daje zaskakujący rezultat. Pozwala nam rozpoznać codzienność, a jednocześnie ani przez chwilę nie udajemy, że nie jesteśmy w teatrze. To nie jest reportaż ani publicystyka.

Tekst niczym libretto, muzyka z poczuciem humoru.

Jan Duszyński od kilkunastu lat komponuje muzykę dla teatru. Współpra-

cuje m.in. z Agnieszką Glińską, Redbadem Klijnstrą, Anną Smolar czy Krzysztofem Garbaczewskim. Spektakl „Nieskończona historia” to wyjątkowe doświadczenie. Wyzwanie.

- Zwykle muzyka w teatrze, ze zrozumiałych względów, traktowana jest użytkowo, ma ilustrować, podprowadzać nastrój, określać emocje - mówi Jan Duszyński. - W „Nieskończonej historii” stała się jednym z najważniejszych elementów przedstawienia. Piotr Cieplak zaproponował, abym przygotował kompozycję dla 20-osobowego zespołu kameralnej orkiestry. Podpowiedział, aby potraktować tekst sztuki jak libretto. Dla mnie jako kompozytora frajda jest tym większa, że mogłem skorzystać w teatrze z techniki charakterystycznych dla muzyki współczesnej. Czyli z tych efektów, na które reżyserzy zazwyczaj się krzywią, bo są wyraziste, a nawet inwazyjne.

Różne miał dotąd doświadczenia teatralne. Krzysztof Garbaczewski w „Życiu seksualnym dzikich” - spektaklu Nowego Teatru - zaprosił kompozytora na scenę, by niczym didżej miksował swoje kompozycje w zależności od zmian w akcji.

- Próbowałem improwizować, mając oczywiście gotowe utwory. Nie komponowałem ich na gorąco - podkreśla. - Agnieszka Glińska, mam wrażenie, oczekuje ode mnie wyrazistych motywów, które zestoją się z atmosferą

spektaku. Z Anią Smolar wzajemnie inspirujemy się ukochanymi filmami i utworami, a praca przypomina niemalże komponowanie soundtracku. Z Redbadem Klijnstrą wygląda to jeszcze inaczej. Długo rozmawiamy o tym, jak dźwięk może wpłynąć na percepcję danej sceny. A z Piotrem Cieplakiem jest jak w operze.

Komponował w domu, ale cały czas uczestniczył w próbach. - Współpraca z Piotrem Cieplakiem była komfortowa, bo mieliśmy wcześniej wszystko dokładnie przegadane.

W ostatnich tygodniach na próbach pojawiła się orkiestra - muzycy z Filharmonii Narodowej. Kilka dni temu odbyło się nagranie, a właściwie wyjątkowy, niepowtarzalny koncert. - Dla kompozytora idealnie byłoby, aby podczas każdego spektaklu orkiestra grała na żywo, ale jest to niemożliwe ze względów ekonomicznych i technicznych - wyjaśnia Jan Duszyński. - Znaczna część tekstu potraktowana jest muzycznie, nawet w tych momentach, w których nie ma muzyki. Jest wiele ubarwień, akcentów głosowych czy fragmentów, które aktorzy śpiewają. Wstawki muzyczne same wypływają jakby z dialogu, niczym aria albo rodzaj ludycznego intermezza - opowiada kompozytor i dodaje: - Staralem się, żeby muzyka nie była przesadnie pompacyjna, a raczej witalna i niepozbawiona poczucia humoru. ●

Teatr Powszechny: „Nieskończona historia” Artura Pałygi

Reżyseria: Piotr Cieplak

Scenografia: Andrzej Witkowski,

Muzyka: Jan Duszyński

Asystent reżysera: Aneta Groszyńska

Występują: Eliza Borowska, Aleksandra Bożek, Elżbieta Kępińska, Maria Robaszkiewicz, Olga Sawicka, Karina Seweryn, Katarzyna Maria Zielińska, Mariusz Benoit, Cezary Kosiński, Andrzej Mastalerz, Michał Napiątek, Krzysztof Plewako-Szczerbiński

Premiera: w sobotę 10 marca na Dużej Scenie

Z okazji premiery spektaklu „Nieskończona historia” w Teatrze Powszechnym odbędzie się wernisaż prac Janusza Kapusty, autora plakatu do przedstawienia. Wystawa przedstawia ponad 50 rysunków artysty z różnych okresów jego twórczości

Następne premiery

„SEBASTIAN X”

według sztuki Larsa Noréna

Reżyseria: Grażyna Kania

Scenografia i kostiumy:

Grażyna Kania i Martyna Kander

Asystent reżysera:

Karolina Kaprańska

Występuje: Tomasz Błasiak

Premiera: 17 marca

●● 18-letni Sebastian Bosse wkroczył pewnego dnia do swojej dawnej szkoły w niemieckim Emsdetten i zaczął strzelać do uczniów i nauczycieli. Co skłoniło nastolatka do tego czynu? Czy winę ponoszą jedynie gry komputerowe i łatwość dostępu do broni? Uznany dramaturg Lars Norén ucieka od prostych odpowiedzi; opierając się na dzienniku i nagraniach Sebastiana, przedstawia mocny, pełen emocji portret młodego człowieka żyjącego w świecie ogarniętym konsumpcją i przemocą. Spektakl powstaje w ramach nowego projektu edukacyjnego w Teatrze Powszechnym „Teatr w klasie. Cykl spotkań teatralnych”. Będzie grany zarówno w teatrze, jak i w szkołach. Po każdym pokazie odbędzie się dyskusja moderowana przez pracowników Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej.

ZAPRASZA GRAŻYNA KANIA, REŻYSERKA: Jestem w ten projekt zaangażowana nie tylko jako reżyser, ale przede wszystkim jako inicjator. I cieszę się bardzo, że znalazł on tak żyzną glebę jak Teatr Powszechny. Chcemy nie tylko zwyciężnie przyciągnąć młodego widza wyjątkiem, wchodzić na ich teren, teren klasy, chcemy pokazać, że ten dla nich niekiedy „nudny” teatr kojarzący im się przede wszystkim z odbębnianiem lektur szkolnych w obcym im budynku teatru, ze sztucznością, z pudrem i obowiązkowym wyjściowym strojem, ma też w swoim programie coś tylko dla nich, o nich, coś, co pozwala im być takimi jak zawsze - w wytartych portkach, podpierających się łokciami. Chcemy podejść do młodego widza nie z góry, z uniesionym mentorskim

palcem, lecz na poziomie otwartego intensywnego dialogu.

Zaczynamy trudnym, odważnym tematem przemocy i mobbingu w szkole i ich skutków - wstrząsającym dokumentalnym monologiem Larsa Noréna. Jest cała kopalnia tematów dotyczących codziennej egzystencji młodego człowieka. Tylko czekają na to, żeby je podjąć. Ta forma - „teatru w klasie” - wydaje mi się do tego idealna.

CZYNNY DO ODWOŁANIA

wg tekstów Marcina Świetlickiego

Adaptacja: Piotr Bilkont, Edward Pasewicz, Maciej Piotr Prus

Reżyseria: Piotr Bilkont

Scenografia: Aleksander Janicki

Kostiumy: Zuzanna Markiewicz

Muzyka: Zweitakt

Obsada: Maria Czykwin, Jacek Beler, Grzegorz Falkowski, Piotr Ligienza, Sławomir Pacek

Premiera: 24 marca, Scena Mała

●● **ZAPRASZA PIOTR BIKONT, REŻYSER:** „Czynny do odwołania” to sztuka teatralna poskładana z wierszy i prozy Marcina Świetlickiego. Postacie dramatu łączą przestrzeń knajpy pograżonej w „magiczny klimat Krakowa”. Tam rozgrywa cykl flirtów, sporów i prowokacji. Nie zabraknie wątku kryminalnego, szczypty sensacji, trochę satyry i groteski, nie obędzie się bez nieszczyśliwego romansu ani pijackiej burdy.

Przedstawienie formą przypomina nieco musical, z tym że nie ma tu typowych piosenek - aktorzy częściej mówią do muzyki (rapują, melorecytują), niż śpiewają, podobnie jak czyni to ze swymi wierszami sam autor, kiedy prezentuje je na scenie z towarzyszeniem grupy Świetlicki. Szczególny walor ma warstwa muzyczna przedstawienia - koneserska mieszanka wyborowych kasków z klubowych parkietów.

Fenomen szczególnie gorącej recepcji poezji Marcina Świetlickiego w środowiskach ludzi co najmniej o generację młodszych od autora daje rzadką szansę na międzypokoleniowe spotkanie zarówno na widowni, jak i na scenie - zespół, który przygotował ten spektakl, składa się z artystów różnych generacji. ●